

# Wiadomości Mazurskie

P I S M O C O D Z I E N N E

Nr. 284 (295)

Olsztyn, niedziela 8 grudnia 1946 r.

Rok II

## Bądźmy ofiarni

Zbliża się Boże Narodzenie. Dzień goni za dniami — i ani się spostrzeżemy, jak zapłoną świeczki na choinkach, jak zasiądziemy do tradycyjnej polskiej wigilii. Zbliżają się święta, tak bliskie każdemu polskiemu sercu, tak bardzo swojej i rodzinne.

Ileż wspomnień kojarzy się z tymi najpiękniejszymi w roku świętami. Były one dla nas wycieńczeniem dla serc i źródłem nowej mocy w okresach najcięższych walk, w dniach najbardziej ponurej niewoli.

Dzisiaj są przede wszystkim źródłem szczerzej radości — są... nie — raczej powinny nim być. Boć przecież nasz biedny, zniszczony, powojenny kraj nie może zaspokoić wszystkich naszych potrzeb — szczególnie tych odświętnych.

Ileż to młodzieży, ileż dzieci, rwących się całą duszą ku radości życia, nie będąc mogło zacerpnąć jej w czasie świąt tak, jak tego pragnęłyby nasze serca i do czego mają pełne, przyrodzone prawo.

Jesteśmy biedni. Prawda — jesteśmy dopiero na dorobku, odbudowujemy zniszczony kraj, budujemy nowe, lepsze życie. Ale jednak — napewno stać nas na to, aby zionorowym wysiłkiem zapewnić na ten krótki bodaj moment świąt minimum radości tym, którzy jej najbardziej potrzebują, a więc przede wszystkim dzieciom i młodzieży i tym wszystkim, którym twarda służba nie pozwala spędzić świąt w gronie rodziny, a więc — żołnierzom.

Najbliższe dwa tygodnie są okresem, w którym ofiarność społeczeństwa poza normalnymi, stałymi zadaniami charytatywnymi ma jeszcze jeden dodatkowy cel do zrealizowania, cel piękny i tak bardzo przemawiający do naszych serc: zapewnić radosną gwiazdkę tym wszystkim, których niedostatek, troska, czy też służba dla Ojczyzny pozbawia tej radości, tak bardzo, tak nieodzownie potrzebnej młodym sercom.

Niechże nasza szczerza ofiarność i zapobiegliwość cementują Jedność Narodową we wspólniej, powszechnej radości dni świątecznych.

W.L.M.

## Strajk górników w Ameryce przerwany

Reakcja atakuje prawa

**NOWY JORK, 8.12 (PAP).** — Przywódca górników amerykańskich, John Lewis, polecił górnikom, by powrócili do pracy do chwili rozstrzygnięcia przez sąd najwyższy skargi apelacyjnej.

W piśmie, skierowanym do związków górników Lewis podkreśla, że powinni oni powrócić do pracy do dnia 30 marca, tak, żeby sąd najwyższy przy wydawaniu wyroku „nie pozostawał pod presją pewnych kół, histeryzujących na temat kryzysu gospodarczego, spowodowanego przez strajk”.

**NOWY JORK, 8.12 (PAP).** — Agencja Reutersa donosi z Waszyngtonu, że prezydent Truman odwołał przeniesienie, które miał wygłosić w związku ze strajkiem górników amerykańskich.

### ATAKI NA PRAWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

**NOWY JORK, 8.12 (PAP).** — W ostatnich dniach w Ameryce zanotowano szereg wystąpień, zmierzających do uszczuplenia praw związków zawodowych.

Obradujący w Nowym Jorku przemysłowcy amerykańscy wypowiedzie-

## Sprawa traktatu z Niemcami na stole obrad ministrów spraw zagranicznych

**NOWY JORK, 8.12 (PAP).** — W wyniku ostatnich obrad ministrów spraw zagranicznych zatwierdzono wszystkie zasadnicze kwestie traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią.

Pozostały nierozstrzygnięte jedynie niektóre drugorzędne sprawy. Ministrowie muszą również uzgodnić teksty traktatów w różnych językach.

W końcu ostatniego posiedzenia Rady Ministrów spraw zagranicznych minister Byrnes wysunął kwestię trybu podpisy-

wania traktatów. Proponował on 2 metody: w razie przedłużenia się sesji Generalnego Zgromadzenia i pozostania ministrów spraw zagranicznych jeszcze przez pewien czas w Nowym Jorku — podpisanie traktatów na miejscu. W przeciwnym wypadku można wysłać kurierów do odpowiednich stolic i dokonać podpisania traktatów w Europie.

Ministrowie polecieli swym zastępcom ustalenie pozostałej jeszcze pracy i odpowiednich terminów.

Wobec zasadniczego zatwierdzenia 5 trak-

tatów pokojowych z b. satelitami osi ministrowie przystąpili w dniu wczorajszym do omawiania porządku dziennego rokowań nad projektem traktatu z Niemcami.

### AMBASADOR WENDE PRZEMAWIAŁ NA TEMAT JEDNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ

**BELGRAD, 8.12 (PAP).** — Ambasador Wende wygłosił przez radio belgradzkie przemówienie z okazji otwarcia kongresu słowiańskiego, w którym podkreślił zainteresowanie Polski kongresem.

— Polacy rozumieją — powiedział ambasador Wende — że przyczyną katastrofy wrześniowej i tragedii okupacji była niedostateczna współpraca i solidarność narodów słowiańskich.

Niebezpieczeństwo niemieckie trwa nadal. Tylko solidarność narodów słowiańskich może nie dopuścić do powtórzenia się agresji niemieckiej.

### RZĄD FRANCO USUNIĘTY OD WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

**NOWY JORK, 8.12 (PAP).** — Podkomisja komisji politycznej uchwaliła załączenie skierowane do Zgromadzenia Generalnego, by rząd generała Franco został wykluczony z wszelkiej współpracy w instytucjach międzynarodowych ONZ.

Rząd generała Franco ma być również usunięty od współpracy z jakąkolwiek działalnością organizowaną przez Narody Zjednoczone.

### Z OBRAD ONZ NAD ROZBROJENIEM

**NOWY JORK, 8.12 (PAP).** — W toku piątkowej debaty podkomisja spraw rozbrojenia Komisji Politycznej ONZ, obradująca pod przewodnictwem Spaaka, poczyniła znaczne postępy, uzyskując zgodę wszystkich członków na drugi punkt projektu rezolucji USA w formie poprawionej przez Związek Radziecki i z kilku drobnymi poprawkami Wielkiej Brytanii.

W wyniku tej debaty każdy z członków Wielkiej Trójki otrzymał pewne koncesje na rzecz swego starostwa.

## Delegacja pracowników państwowych na audyencji u Premiera

**WARSZAWA, 8.12 (PAP).** Premier Edward Osóbka-Morawski przyjął na audyencji członków prezydium zarządu głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych R. P. ob. ob. Banczerza, Cwika, Kołaczkowskiego, Grzymkowskiego i Turckiego.

Przedstawiciele prezydium w imieniu plenum zarządu głównego wyrazili podziękowanie ob. Premierowi za pomoc, okazaną w pierwszym etapie organizacyjnym

Związku oraz złożyli sprawozdanie z rozwoju dotychczasowych prac i plenarnego posiedzenia zarządu głównego.

Ob. Premier okazał żywe zainteresowanie i zrozumienie dla obecnej sytuacji Związku i wskazał środki, wiodące do stopniowej poprawy bytu pracownika państwowego.

Ob. Premier, stwierdzając znaczny postęp w pracach związkowych, obiecał przedstawicielom Zarządu Głównego jak najdalej idące poparcie w ich działalności.

### ANGLIA NIE MA BOMB ATOMOWYCH

**LONDYN, 8.12 (PAP).** — Agencja Reutersa donosi z Waszyngtonu, że minister wojny Stanów Zjednoczonych Robert Paterson oświadczył na konferencji prasowej, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie wysłał bomb atomowych ani do Wielkiej Brytanii, ani do żadnego innego kraju.

### ŁÓDŹ PODWODNA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

**PARYŻ, 8.12 (PAP).** — Sześciu ekspertów morskich w Tulonie stwierdziło, że istnieją już tylko bardzo niewielkie szanse uratowania 21 członków załogi jednej z francuskich łodzi podwodnych, która nie wypłynęła w przewidzianym czasie na powierzchni morza Śródziemnego.

Postanowiono wykryć miejsce znajdowania się łodzi za pomocą nurków, którzy zanurzają się w odległości 10 mil od wybrzeża. Poszukiwania trwają z udziałem francuskich sił powietrznych i morskich.

## TU POLSKA - A NIE GRECJA

Uzbrojeni żołnierze angielscy awanturują się w Warszawie

**WARSZAWA, 8.12 (PAP).** — Ulice Pragi były świadkiem poważnego zajścia, które spowodowała grupa 20 uzbrojonych żołnierzy angielskich, przybyłych do Polski, jako konwój transportu benzyny, przeznaczonego dla ambasady Angielskiej w Warszawie.

W okolicach dworca Wileńskiego napaścili oni kobiety oraz legitymowali i rewidowali przechodniów, grożąc im bronią i bijąc, rzucali przy tym obelżywe wyzwiska w języku angielskim.

W pewnym momencie jeden z żołnierzy angielskich dał serię strzałów z automatu.

Na odgłos strzałów nadbiegła milicja z XIV Komisariatu, która zatrzymała Anglików i odprowadziła do pobliskiego komisariatu.

Z oburzonego tłumu padały okrzyki: „Tu Polska, a nie Grecja! Do Berlina robić porządek!”

Nie wyjaśniona dotychczas jest sprawa śmierci milicjanta, którego trup znaleziono w tym czasie w pobliżu zajścia z żołnierzami angielskimi. Milicja zatrzymała 7 najbardziej agresywnych żołnierzy.

Przesłuchano osoby poszkodowane. Dalsze śledztwo w toku.

## PRZERWA W PRACACH nadzwyczajnych komisji mieszkaniowych

**WARSZAWA, 8.12 (PAP).** — Przed zakończeniem obrad konferencji przewodniczących Nadzwyczajnych Komisji mieszkaniowych ogłoszona została następująca uchwała:

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezysie Rady Ministrów na zasadzie art. 5 ust. d. i art. 10, Dekretu z dn. 8 sierpnia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 37 poz. 229) zarządza przerwę w działalności wszystkich miejscowych Komisji Mieszkaniowych od dnia 20 grudnia 1946 r. do 20 stycznia 1947 r.

W okresie przerwy miejscowe Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe nie będą wysyłać brygad kontrolnych, ani wydawać orzeczeń, ani ich wykonywać.

Okres ten winien być wykorzystany na uporządkowanie i przygotowanie posiadanych materiałów — do pracy po wznowieniu urzędowania.

W związku z tym, miejscowe Nadzwyczajne Komisje Mieszkaniowe wyznaczają na ten czas jednego z członków Komisji dla kontrolowania działalności Wydziałów Kwaterunkowych Zarządu Miejskiego.

### Dzisiaj w numerze:

- Rozstrzygnięcie konkursu „Wiadomości Mazurskie”
- Cukrownia w Kętrzynie — rzeczywistość
- Rok pracy Muzeum w Olsztynie
- Polityka aprowizacyjna na Ziemiach Odzyskanych
- Duński Czerwony Krzyż w Olsztynie
- Św. Mikołaj wędruje po Olsztynie
- Chory wojewoda powrócił do Olsztyna
- i wiele innych ciekawych artykułów i informacji



# Zagadnienie autochtonów musi głębiej wniknąć w świadomość społeczeństwa

Każdy uważny obserwator naszego życia zbiorowego łatwo dostrzeże niewspółmierność, jaka zachodzi między zamierzeniami a wykonaniem, zwłaszcza na odcinku t.zw. stosunków ludnościowych — w zagadnieniu warm-mazurskim.

Zagadnienie to nie schodzi z porządku dziennego odbywających się kolejno konferencji. Osiągamy coraz lepsze wyniki w rozumieniu samej istoty problemu i to stanowi już b. wiele.

Zaczynamy rozumieć, że sprawa nie ruszy z miejsca, dopóki nie dojrzyje w umysłach czołowych przedstawicieli naszego społeczeństwa i nie dojdzie do świadomości szerszego ogółu.

Echem tych dyskusji jest umieszczony niżej wywiad z ob. dyr. B. Korolewiczem-Wilamowskim, wywiad w którym ten znany działacz mazurski sięga do podstaw omawianego zagadnienia.

Ogół ludności autochtonicznej — zaczyna nasz rozmówca, odpowiadając kolejno na zadawane mu pytania — uznaje, docenia i popiera w całej rozciągłości linię polityczną Rządu wobec Warmiaków i Mazurów, stanowiących rdzenną część ludności tego kraju.

Robimy wszystko, co od nas zależy, by ta polityka znalazła odzew wśród osadników i należyte zrozumienie ze strony niektórych nie doceniających jej czynników społecznych i administracyjnych, oraz — w poszczególnych wypadkach władz bezpieczeństwa.

I jeżeli mimo wszystko nie widać jeszcze w terenie wydatniejszej poprawy stosunków w tej dziedzinie naszego życia zbiorowego, jeżeli wciąż jeszcze notujemy liczne fakty bezprawia w stosunku do autochtonów — to przyczyna tego leży właśnie w niedostatecznym realizowaniu wyraźnych zarządzeń Rządu przez lokalne czynniki terenowe.

Istoty tego niezrozumiałego na pozór zjawiska należy szukać głębiej — u samych podstaw zagadnienia.

Za mały dawniej kładło się nacisk na wychowanie człowieka, na uświadomienie społeczne, na obowiązki, jakie na nim ciąży, i odpowiedzialność, jaką ponosi z tytułu swojej przynależności do Narodu i Państwa. Nie uczono ludzi myśleć kategoriami społecznymi i — patrzeć w przyszłość. Nie wpajano w nich poczucia przynależności i poszanowania dla prawa.

Te zaniedbania trzeba naprawić i od te-

go trzeba zacząć. Trzeba ludzi przede wszystkim uczulić, a opornych zmusić do poszanowania prawa.

Niechaj wiedzą, że za każdy akt gwałtu, za każde popełnione przez tę lub inną jednostkę nadużycie — w ostatecznym wyniku odpowie cały Naród. Kto tego nie zechce, lub nie potrafi zrozumieć, niechaj wie, co go za to czeka. Z pewnością cofnie się przed surową karą, jeżeli będzie wiedział, że go nie ominie.

Każdy, kto dopuszcza się szabru, kradzieży lub rabunku, czyni to z niskich pobudek osobistych i nie może nie zdawać sobie sprawy z tego, co robi.

Ale w naszych warunkach powojennych nie jeden szabrownik, złodziej i bandyta usprawiedliwia swe postępowanie wobec siebie samego i innych tym, że swe go czasu sam był prześladowany i rabowany — przez Niemców.

Pozostaje tylko zaliczyć Warmiaków i Mazurów do narodowości niemieckiej, by w toku takiego rozumowania dojść do wniosku, że jest to po prostu słuszny odwet za doznane krzywdy, odwet, połączony z odszkodowaniem.

Prześladując lub niszcząc materialnie autochtona, przybysz w swoim mniemaniu działa niejako z pobudek patriotycznych. Tu dochodzimy do zjawiska wyjątkowego po wojnie u poszczególnych jednostek nacjonalizmu, podsyconego chęcią zemsty i zysku.

Przybysz taki czuje się lepszy od autochtona i to przeświadczenie o swojej wyższości jest, niestety, dość rozpowszechnione. Stąd też stosunek t. zw. opinii do rdzennej ludności w wielu wypadkach nacechowany jest obojętnością, niedowierzaniem, a częstokroć i wyraźną niechęcią.

Uwaga opinii publicznej skierowana jest na inne sprawy, które ją bardziej absorbują — na odbudowę, na byt materialny, na osadnictwo. Opinia nie zdaje sobie sprawy ze skutków tej ignorancji i indolencji — na dalszą metę.

W samym założeniu jej stosunku do ludności autochtonicznej tkwi błąd, polegający na tym, że stosuje się do niej takie same kryteria, jak i do jej przewodców; że się wymaga od niej, aby na równi z nimi była uświadomiona i wyrobiona narodowo.

Me ta ludność stanowi nader zróżnicowaną i niejednorodną masę, co jest bar-

dziej niż rozumiałe po tylu latach oddziaływania na nią niemieczyzny.

To nastawienie na „bohaterów” prowadzi, rzecz prosta, do nieuniknionych rozczarowań — przy zetknięciu się z realną rzeczywistością. Ta masa wymaga bardzo przewidującej i rozumnej, dufogalowej polityki.

Istniejący mur niechęci między ludnością napływową a rdzenną, to przeniesienie antyniemieckiego nastawienia — na autochtonów, którzy sami są ofiarą właśnie wojującej niemieczyzny, stanowi wielkie niebezpieczeństwo na przyszłość.

Trzeba sobie w pełni uświadomić, że właśnie odgraniczanie się i wywyższanie się Niemców nad Mazurami i Warmiakami utrzymywało tych ostatnich w odosobnieniu — na dystans od społeczeństwa niemieckiego. Mazurzy i Warmiaczy zamykali się niejako przed Niemcami. Czyż możemy dopuścić, aby podobne zjawisko groziło im ze strony rodaków, przybyłych tu z innych dzielnic Polski?

Naród polski nigdy nie posiadał umiejętności rozwiązywania problemów narodowościowych, odrzucając niejako od siebie miejscową ludność. Jest zdolny do wielkich jednorazowych wysiłków, ale nie stać go było dotychczas na metodyczną pracę, obliczoną na dłuższy dystans.

Na tych właśnie przeszkodach ugina się linia generalna polityki Rządu wobec autochtonów. To też nie jednemu wyniknie się z ust pytanie: czy ta polityka jest dość mocno ugruntowana i uświadomiona w umysłach — na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej i społecznej?

(E)

## Przegląd prasy

### Głos 2 milionów

Postanowienia i uchwały Komisji Centralnej Zw. Zawodowych, reprezentującej dwa miliony pracowników i robotników polskich, w świetle nadchodzących wyborów, stanowią głos znamieny — czytamy w „Głosie Ludu”:

„Walka wyborcza, która się obecnie rozpoczyna, toczy się w istocie rzeczy o to, czy dalszy rozwój Rzeczypospolitej dokona się w możliwie najpomysłniejszych warunkach, przy całkowitym poskromieniu podżegaczy do wojny domowej, przy pełnym spokoju w kraju i stałej, zwartej i odpornej na wszystkie intrzygi większości rządowej w przyszłym Sejmie. A to znaczy — czy poprawa bytu mas ludowych dokona się szybko — tak jak to przewiduje plan trzyletni, czy też będzie się przewlekać wskutek sabotażu sił wrogich demokracji, rozuchwalonych choćby niewielkim sukcesem wyborczym.

Jak w takiej walce mogą związki zawodowe zachować neutralność powstrzymać się od udziału w walce?

Jest to, oczywiście, niemożliwe, tak jak niemożliwe było dla związków zawodowych utrzymanie neutralności w czasach sanacji, kiedy stronnictwa robotnicze toczyły walkę z nacierającym faszystwem.

Związki zawodowe są organizacją światła pracy, są organizacją mas robotniczych i pracowniczych. W kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego interesy światła pracy, interesy mas robotniczych i pracowniczych reprezentuje obóz demokratyczny, reprezentuje blok stronnictw demokratycznych.

Związki zawodowe rzucają na szalę zwycięstwa bloku demokratycznego głosu z górą dwóch milionów swych zorganizowanych członków”.

## Powstanie w Grecji rozszerza się

### Regularne walki z wojskami monarchistycznymi

LONDYN, 8.12. PAP. Agencja Reutersa donosi, że powstańcy rozpoczęli dalszą akcję w Tesalii, Epirze, Peloponezie i Tracji.

Wojska monarchistyczne kontynuują działania pomiędzy górą Paikos i górą Skra w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. Kompania żandarmerii musiała wycofać się po 5-godzinnej ciężkiej walce z powstańcami nad granicą turecką w Tracji. Oddział powstańców, w liczbie 600 ludzi, działa w Tracji w pobliżu granicy grecko-bułgarsko-tureckiej.

W centralnej Grecji powstańcy, którzy ograniczali się dotychczas do akcji w górach, zeszli do dolin i dokonali kilku śmiałych wypadów.

W północnej Macedonii, w pobliżu jeziora Doiriano, 200 powstańców zaatakowało budynek żandarmerii. Inny atak miał miejsce na obszarze Nigrita, w odleg-

łości 40 mil na północny wschód od Salonik.

### PRZED DEBATĄ W IZBIE GMIN

LONDYN, 8.12 (PAP). — W kołach politycznych utrzymuje się pogląd, że jeszcze przed feriami Bożego Narodzenia odbędzie się w Izbie Gmin debata na temat polityki zagranicznej.

Minister Bewin ma złożyć wyczerpujące sprawozdanie ze swej dotychczasowej polityki, a następnie wysłuchać opinii niedawnych „reholiantów”.

Przewiduje się, że debata ta będzie poprzedzona rozmowami między ministrem Bewinem a parlamentarną grupą Partii Pracy.

### STATYSTYKA STRAJKOWA ST. ZJEDNOCZONYCH

Według danych oficjalnych Ministerstwa Pracy St. Zjednoczonych było w tym kraju na przestrzeni pierwszego roku po zakończeniu wojny 4630 strajków, w których wzięło udział około 5 milionów robotników.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że strata czasu pracy w związku ze strajkami była za okres pierwszych 9 miesięcy br. trzykrotnie większa, aniżeli w ciągu całego roku 1945.

### AUTOGRAFY ZA PAPIEROSA

Zona jednego z amerykańskich sierżantów ma zbiór autografów niemal wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich, zebrany przez jej męża w sądzie norymberskim wzamian za papierosa. Goering i inni „wodzowie” chętnie dawali swoje autografy za papierosa.

### ILU MIESZKAŃCÓW LICZY BERLIN?

Ludność Berlina wynosi obecnie 3.165.314 mieszkańców, a mianowicie: 1.283.112 mężczyzn oraz 1.882.202 kobiet. Na 100 mężczyzn przypada zatem 147 kobiet.

Według statystyki niemieckiej z r. 1940 ilość mieszkańców stolicy Reichu wynosiła wtedy 4.338.800. Ludność Berlina spadła zatem o 1.173.486 mieszkańców.

## Ohydni zbrodniarze z Ravensbrück dokonywali gwałtów na zwłokach kobiet

HAMBURG, 8.12. PAP. Na posiedzeniu sądu w Hamburgu, przed którym toczy się proces przeciwko zbrodniarzom wojennym z Ravensbrück, zeznawała Norweżka, Sylvia Salvesen.

Po ataku brytyjskim na Narvik Sylvia Salvesen została wysłana do Ravensbrück i zatrudniona w tamtejszym szpitalu. Podczas pobytu w obozie osiwiła.

Stwierdza ona m. in., że wśród więźniarek panowała straszliwa śmiertelność. Obsługa obozu systematycznie kradła paczki Czerwonego Krzyża, przeznaczone dla więźniarek francuskich i rosyjskich. Z głodu umarło około 100 tysięcy uwięzionych kobiet. Codziennie wysyłano do komory gazowej setki ofiar.

Odpowiadając następnie na pytania obrońcy oskarżonego dr. Rosenthala, świadek norweski oświadcza, że nie ośmiela się opowiadać publicznie o sadystycznych wyczynach Rosenthala w Ravensbrück.

Z wyników śledztwa, przeprowadzonego przez władze brytyjskie, wiadomo, że

Rosenthal zabijał kobiety za pomocą zastrzyków nafty i fenolu, a następnie, na ciepłych jeszcze zwłokach dopuszczał się aktów nekrofilii.

## St. Zjednoczone nie udzielą pomocy państwom wrogo ustosunkowanym do USA

NOWY JORK, 8.12. PAP. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w komisji finansowo-gospodarczej, Stevenson, oświadczył na konferencji prasowej, iż plan pomocy dla państw, zniszczonych wojną, wniesiony przez dyrektora UNRRA, La Guardia, jest niemożliwy do przeprowadzenia.

Nowy Kongres nie uchwali funduszy na żadną pomoc międzynarodową, w któ-

rej Stany Zjednoczone nie będą sprawowały kontroli nad wydatkami.

Stevenson uważa, że oskarżenie La Guardia, iż Stany Zjednoczone będą używały żywności dla wywarca nacisku politycznego, jest niensprawiedliwione.

Stevenson wyraził pogląd, że Stany Zjednoczone nie będą udzielały pomocy państwom, wrogo ustosunkowanym do USA.

## Co mówią b. członkowie PSL Wystąpienia z PSL-u stają się coraz liczniejsze

Do redakcji naszej coraz częściej nadchodzi listy od członków PSL-u, którzy ogłaszają swoje wystąpienie z tego stronnictwa z pobudek szczerzej troski o przyszłość Polski i Demokracji.

Oto, na przykład, ob. Edward Szostak, sekretarz koła PSL w Lidzbarku Warmińskim, szczerze i prosto motywuje swoje wystąpienie:

„Uświadomiłem sobie, że PSL nie jest partią robotniczą — chłopką i nie stoi na straży interesów ani chłopów, ani robotników”.

O członkach PSL-u tak pisze: „...rekrutują się oni w znacznym procencie z byłych obszarników i kapitalistów, którzy na celu mają powrót do ustroju przedwrześniowego i posiadają łączność z bandami leśnymi. Wysoki procent członków tych band jest równocześnie członkami PSL-u, a bandy te mordują naszych chłopów, rozbijają bratnią jedność chłopów i robotników, dążą do rozbicia Demokracji”.

Inny członek tego samego koła PSL-u w Lidzbarku, Władysław Smenola, kończy swój list słowami:

„Przekonałem się, że pod płaszczykiem PSL-u ubrywają się elementy faszystowsko - reakcyjne, b. kapitałści, obszarnicy i inni, dlatego też postanowiłem porzucić raz na zawsze PSL — partię, która szkodzi nam, chłopom i robotnikom i usiłuje rozbić blok demokratyczny i naszą bratnią jedność”.

Wymowa tych prostych słów nie wymaga komentarzy.

## Energia atomowa w przemyśle może być wykorzystana w najbliższym 10-leciu

LONDYN, 8.12. PAP. Przemawiając na zebraniu inżynierów w Birmingham specjalista badań nad energią atomową, profesor Oliphant oświadczył, iż wykorzystanie energii atomowej dla celów przemysłowych będzie możliwe w przeciągu najbliższych 5—10 lat.

Profesor Oliphant podkreślił, iż można

wkrótce spodziewać się wykorzystania energii atomowej dla rakiet o olbrzymim zasięgu, lecz trudno wyobrazić sobie samochody czy też samoloty, poruszane za pomocą energii atomowej.

Sprawę jednak utworzenia stacji energii atomowej uważa profesor Oliphant za zupełnie realną.

### SPRAWA

#### ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

BERLIN, 8.12. PAP. Jeden z członków komitetu wykonawczego socjalistycznej partii jedności, Walter Ulbricht, wygłosił przemówienie w parlamencie prowincji Saksonia — Anhalt, w którym wezwał do przeprowadzenia referendum w całych Niemczech w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Ulbricht wypowiedział się przeciwko zasadzie federalizmu i domagał się stworzenia potężnego ruchu demokratycznego w całych Niemczech, skierowanego przeciwko faszystwom.

### TELEGRAM BEVINA

PARYŻ, 8.12 (PAP). — Minister Bevin przesłał telegram stwierdzający, że w Nowym Jorku osiągnięto porozumienie w sprawie wszystkich traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec, pomijając kilka nieznacznych punktów.



## PO ROKU FRACY

## Polityka aprowizacyjna na Ziemiach Odzyskanych

W związku ze zbliżającym się końcem roku kalendarzowego warto zapoznać się z dorobkiem Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w dziedzinie aprowizacji.

Polityka władz aprowizacyjnych na Ziemiach Odzyskanych jest szczególnie trudna ze względu na przyrost ludności, osiągnięty drogą repatriacji i przesiedlenia. O ile w styczniu r.b. z kartkowego zaopatrzenia korzystało nieco tylko powyżej 800.000 osób, to w październiku br. liczba ta wzrosła do 1.305.768 osób, a już na gruzdziec preliminuje się zaopatrzenie dla 1.370.000 osób.

Niezależnie od zaopatrywania ludności nierolniczej, Min. Z. O. zaopatrywało w roku bieżącym również ludność rolniczą, która nie posiadała warunków do samodzielnego wyżywienia się. Byli wśród nich repatrianci, osadnicy z Polski centralnej i autochtoni.

Na dożywianie ludności kaszubskiej i warmińsko-mazurskiej uzyskano specjalny kredyt w kwocie 19.500.000 zł. Mało jednak zdobyć żywność — trzeba ją również dowieźć do miejsc, gdzie jest ona najpotrzebniejsza, a nie jest to sprawa prosta wobec wielkich trudności transportowych.

W tym celu powołano w Min. Z. O. specjalny aparat, który czuwa nad tym, aby możliwie w porę przydzielone produkty

trafiały do rąk zainteresowanych. Pracę tego aparatu ilustruje poniższe zestawienie.

Za czas od 1.2. br. do 31.10. br. przewieziono dla potrzeb Z. O. 202.500 ton artykułów żywnościowych, do czego trzeba było użyć 13.500 wagonów, pokrywając 6.750.000 km/wagonów.

Personel, na którego barkach spoczywały te poważne zadania, w większości wypadków był fachowo nieprzygotowany, a częściowo wręcz nieodpowiedzialny. To też Min. Z. O. przeprowadziło tu wielką pracę w dziedzinie podniesienia kwalifikacji personelu i usprawnienia jego czynności.

W dziedzinie znów obejmowania przemysłu spożywczego i handlu, korzystając z chaosu powojennego, obejmowały obiekty osoby nieodpowiednie, a czasem wręcz szkodliwe, dążące jedynie do szybkiego zubożenia się.

I tu Min. Z. O. prowadziło i prowadzi wyteżoną działalność w celu zapobieżenia złu i naprawienia powstałych niedociągnięć. Czyni to przez obsadzanie obiektów przez osoby fachowo przygotowane i moralnie odpowiedzialne lub też przekazując obiekty instytucjom spółdzielczym.

Rozwój przemysłu spożywczego ilustrują następujące cyfry. Ilość przedsiębiorstw i zakładów przemysłu spożywczego na

Ziemiach Odzyskanych w chwili obecnej wynosi 8.183 wówczas, gdy w styczniu br. było ich zaledwie 2.815.

W dziedzinie handlu państwowego w styczniu br. nie było ani jednej P. C. H., a w październiku było ich już 44. Spółdzielni w styczniu br. było 252, w październiku zaś — 860.

Na odcinku handlu prywatnego na Z. O. notuje się również poważny pęd rozwojowy: 10.000 przedsiębiorstw w styczniu br. w październiku wzrósł do 31.252.

Nienormalny rozrost przedsiębiorstw gastronomicznych został nie tylko zahamowany, lecz nawet ilość ich została zmniejszona z 2.507 na 1.927 w październiku. Jest to objaw wysoce pocieszający, ponieważ nadmiar restauracji, szczególnie pewnego typu, nie przyczyniał się do zagospodarowania kraju, ale przeciwnie — działał raczej demoralizująco na społeczeństwo, ułatwiając szerzenie się alkoholizmu.

## Nowe biblioteki

Mamy do zanotowania dalsze pocieszające fakty w dziedzinie udostępnienia książki, która niewątpliwie jest najwerniejszym przyjacielem człowieka, rzucanego nawet w najbardziej zapadły kąt naszych ziem.

Ostatnio powstała powiatowa biblioteka publiczna w Piszku. Również Biskupiec otrzymał bibliotekę powiatową, która będzie obsługiwała cały powiat reszelski. Nawet powiat Iławka z siedzibą w Górsku (Landsbergu), który ma zaledwie 1000 mieszkańców, postarał się o zorganizowanie publicznej biblioteki.

Łącznie więc na terenie okręgu szkolnego olsztyńskiego czynnych jest 7 bibliotek publicznych powiatowych, co w porównaniu z 17 powiatami, wchodzącymi w skład okręgu, jest o wiele jeszcze za mało.

Mamy nadzieję, że czynnik społeczny w innych powiatach zatroszczy się, aby zorganizować u siebie podobne biblioteki publiczne i to jak najrychlej. Szczególnie wdzięczne pole mają tu komisje oświatowe Rad Narodowych — powiatowych i gminnych.

## „Książka Ziemi Odzyskanych“

## Pożyteczna wystawa Zach. Komitetu Dziennikarzy

Dla rozwinięcia czytelnictwa na Ziemiach Odzyskanych zrobiono dotąd jeszcze bardzo niewiele. Książka polska jest dla osadników w celu zapobieżenia złu i naprawienia powstałych niedociągnięć. Czyni to przez obsadzanie obiektów przez osoby fachowo przygotowane i moralnie odpowiedzialne lub też przekazując obiekty instytucjom spółdzielczym.

Akcja wydawania książek, przeznaczonych specjalnie dla bibliotek na Ziemiach Odzyskanych, a więc książek tanich i o wartościowej treści, powinna stać się jednym z najważniejszych i najpilniejszych zadań kulturalnych w pracy dla Ziemi Odzyskanych.

Równie ważne i pilne zadanie stanowi wydawanie książek o Ziemiach Odzyskanych. Popularyzacja tych zagadnień w społeczeństwie całej Polski jest sprawą o doniosłości państwowej.

Aby dać przegląd dokonani na polu wydawnictw książkowych zarówno „dla”, jak i „o” Ziemiach Zachodnich, a przy okazji tego przeglądu zintensyfikować pra-

cę na tych odcinkach, Zachodni Komitet Dziennikarski inicjuje wystawę pod nazwą „Książka Ziemi Odzyskanych“.

Wystawa odbyła się jednocześnie w 10 największych miastach Polski w jednolitym układzie ekspozycji. W wystawie mogły wziąć udział wszystkie instytucje i firmy wydawnicze, które w swoim dorobku mają:

1. Książki wydane dla Ziemi Odzyskanych,
2. Książki poświęcone zagadnieniom Ziemi Odzyskanych,
3. Książki niemieckojęzyczne (Niemcy dalsze, okupacja, dzieje Niemiec),
4. Mapy, afisze, fotografie, dotyczące zagadnień Ziemi Odzyskanych.

Termin wystawy projektowany jest na styczeń 1947 r. Wszelkich informacji udziela Wydział Wykonawczy Zachodniego Komitetu Dziennikarskiego, Poznań, ul. Chelmońskiego 1, ZAP.

## Rzemieślniczy Instytut Naukowy

Założony w lipcu b. r. Rzemieślniczy Instytut Naukowy w Olsztynie przeprowadził już szereg kursów szkolenia zawodowego, mających na celu zapewnić rzemiosło jak największą liczbą ludzi wykwalifikowanych.

W Olsztynie przeprowadzono już kursy dla piekarzy, fryzjerów i metalowców, a obecnie otwarto zapisy na 5-cio miesięczny kurs stolarski. Niebawem również rozpocznie się 1-miesięczny kurs kroju męskiego, damskiego i dziecięcego dla krawców.

W stadium organizacji znajduje się kurs oświatowo-społeczny dla cechmistrzów i członków komisji egzaminacyjnych, oraz kurs rzeźniczo-wędliniarski. W Szczytnie

organizuje się kurs ogólnokształcący dla krawców.

Rzemieślniczy Instytut Naukowy udostępnił dla ogółu rzemiosła fachową bibliotekę, składającą się z 250 dzieł z zakresu rzemiosła. Powołano również do życia Radę Naukową, złożoną z 17 wybitnych fachowców i działaczy oświatowych. Rada ta jest ciałem doradczym oraz opracowuje i realizuje specjalne zagadnienia z dziedziny rzemiosła.

Instytut otrzymał przydział majątku ziemskiego w Regierstwie, składającego się z dwóch dużych budynków mieszkalnych, budynku gospodarczego oraz 33 hektarów gruntu. Gospodarstwo to przewidziane jest na Ośrodek Szkolenia Koszykarskiego. (z. p.)

## ROK PRACY I OSIĄGNIĘĆ

## Muzeum Mazurskie

Sądziwe, dostojne miasta Polski święcą rocznicę instytucji których długość życia oblicza się na stulecia. W tych rocznicowych uroczystościach bierze udział cały kraj. I to jest całkiem zrozumiałe.

Częstotliwość jednak tych uroczystości sprawia, że ulatnia się z nich niemal cały zasób stosunku uczuciowego do niegdyś zaistniałego zdarzenia. Coś niby urodziny babki dla dorosłych jej wnucząt: zdawkowe powinszowanie i tyle.

Z jakże inną radością i głębokim wnikiem w istotę zdarzenia wita się pierwsze ząbki ukochanego niemowlęcia patrzy na pierwszy jego niezadany krok i święci rocznicę urodzin, pierwszych urodzin!

Ten serdeczny stosunek, pełen radości i poczucia dumy, odczuwam, gdy na terenach przez nas odzyskanych i odnowa zagospodarowywanych mogę stwierdzić, iż jakaś instytucja istnieje już rok! Ze się rozwija! Nabiera trwałości! Spełnia zadanie, dla którego została powołana do życia!

Chciałoby się o niej opowiadać z tą samą niesytą, z jaką zakochani rodzice potrafią gaworzyć o swoich benjaminkach.

Takim „roczniakiem“ na terenie naszego miasta jest Muzeum Mazurskie. W tych dniach minie rok od jego otwarcia. Warto rzucić okiem na dzieje tej instytucji, dziś już tak związanej z ziemią warmińsko-mazurską, iż nie podobna sobie wyobrazić Olsztyna bez sal zamkowych, w których się ona mieści, sal, które w dni kiedy muzeum jest otwarte, wypełnia gwar setek zwiedzających. Dość powiedzieć, że w ciągu roku zwiedziło Muzeum około czterdziestu tysięcy ciekawych. To wiele, bardzo wiele prawda?

Ale każda historia jakoś się zaczyna. Zaczął Muzeum był Zamek. A w nim mocno potrzebne resztki dawnego Muzeum regionalnego tzw. Heimatsmuseum. Co to było za muzeum, które odziedziczone po Niemcach, niech wyjaśni fakt, iż jednym z przedmiotów „muzealnych“ była „wiedeńska maszynka do gotowania kawy“.

To nie są kpiny proszę państwa! To

jest najautentyczniejszy fakt! W muzeach prowincjonalnych niemieckich znajdowały niejednokrotnie grób zaszczytny, przedmioty, u porządku żywotne, które nie chciały zginąć naturalną śmiercią w gospodarstwie domowym.

Jakkolwiek bądź, spadek poniemiecki był tak „cenny“, że nie warto było brać go poważnie pod uwagę. Natomiast poważnie, jak najpoważniej należało się liczyć z tym co ocalało w terenie. Okres wsteczny, tj. od maja do grudnia całego roku, był nieprzerwanym polowaniem na te ocalałe resztki. Cały Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki ładował się do ciężarów samochodów i jechał na połow. Ile miał przy tym przygod — trudno o powiadać! Pamiętnik tych wypraw miałby stronić nieustępując intensywnością, przeżyć najbardziej awanturniczych opowieści. Żywa powieść Jacka Londona, czy Karola May'a nazwał kiedyś ten „bohaterski“ okres działania naczelnik Wydziału inż. Grabowski, który mi z dumą pokazywał przedmioty, które wydźwigał na własnych barkach on i jego najbliżsi współpracownicy. Zadanie, jakie ci ludzie postanowili spełnić, utrudniał jeszcze brak środków: skutkiem zatargów kompetencyjnych pom. ministerstwami. Wydział był zupełnie pozbawiony potrzebnych środków finansowych, pracował z dziś na jutro, korzystając ze skromnych dotacji pełnomocnika Rządu na okręg mazurski.

Pomimo jednak tak trudnych warunków, magazyny przyszłego Muzeum stawały się coraz zasobniejsze. Były już w nim obrazy, rzeźby, a nade wszystko były bezcenne, bo jedyne, resztki rodzimej kultury materialnej ludności polskiej, tej prawnie polskiej ziemi.

Nadszedł tedy moment właściwy udostępnienia zbiorów szerokiej publiczności, boć wszelkie zbiory są po to, aby upowszechnić kulturę. Zaczęto się więc zastanawiać nad tym, co pokazać i jak?

Nie była to sprawa taka prosta, jakby się zdawało. Obrazów było dość. Ale większość z nich tak zniszczona, że bez poważnej restauracji do wystawienia się nie nadawały. Inne, względnie lepiej zacho-

wane, nie miały ram. Bo o ramy było wogóle najtrudniej.

Trzeba było znaleźć wyjście, może nie zupełnie zgodne z praktyką muzealną, u której podstaw leży dydaktyzm doboru ekspozycji, ale wyjście jedyne w okolicznościach, jakie istniały: pokazać to tylko, co było całe, i co mogło mieć ramy.

Przez cały listopad roku ubiegłego odbywały się nieustające narady co, jak i gdzie wystawić, tym bardziej, że sale zamkowe, przeznaczone na wystawę, były ciasne i ciemne.

Wreszcie kustosz Muzeum ob. Skurpski, dostał „dotację“ na urządzenie sal, dotację tak wysoką, iż gdybym wymieniał ilość złotych, niktby mi nie uwierzył. I za tę nędzę urządził piękną salę gotycką, gdzie była wystawiona rzeźba średnio-wieczna i perła zbiorów, ołtarz św. Jodoka z San-topów, wielokrotnie opisywany i reprodukowany oraz zawieszil obrazami cztery wielkie sale.

Początek był zrobiony. Muzeum Mazurskie powstało. I to nie tylko jako zbiornica zabytków, ale jako ośrodek kształcenia artystycznego szerokiej mas. Uroczyste otwarcie odbyło się 8 grudnia 1945.

Od tego momentu rozwój Muzeum idzie tak wielkimi krokami, iż poważne obawy już dzisiaj budzi szczerpłość pomieszczenia. Zamek bowiem, pomimo imponujących rozmiarów, jest tak ciasny, iż do prawdy wierzyć się nie chce, ile miejsca pozostawili jego budowniczowie na nieużytkowe strychy, przejścia, zakamarki. Zajęto już dziś na potrzeby Muzeum niemal wszystkie rozporządzalne pomieszczenia, z korzyżarzami włącznie.

Lada dzień i sale t. zw. rycerskie zapelniają się ekspozycjami, od których tak napęczniały magazyny Muzeum, iż nie ma już w nich miejsca.

W dawnej kaplicy, którą odnowiono, i mieszczono rzeźby ludowe i gotyckie (nikłką część tego, co jeszcze jest w magazynach), w tym samym skrzydle znalazł się dział regionalny, powtarzam, bezcenny, zgrupowano w nim bowiem wszystko to, co ocalało z kultury materialnej Warmii i pruskiego Mazowsza.

W głębokim podziemiu mieści się pracownia i muzeum prehistoryczne. W pracowni konserwatorskiej Muzeum wre praca nad restauracją obrazów, rzeźb i drobnych przedmiotów o muzealnej wartości. Usuwa się zewsząd ślady niemieczyny, hojną ręką rozsypane po Zamku w czasach

jego odbudowy tj. w początku bieżącego stulecia.

Muzeum Mazurskie przestało już być za pomnianym przez Boga i ludzi kopciuszkem. W piśmie fachowych ukazują się już fotografie naszych zbiorów, jesteśmy już czymś, jesteśmy poważną placówką na Ziemiach Odzyskanych.

Ale działalność ściśle muzealna już nam nie wystarczy. Chcemy być kuźnią, w której wykuwa się nowa naukowa myśl polska, chcemy być więzią, łączącą świat naukowy Polski z tym przeducnym splachciem ziemi, jaką zaludniłmy gdzieś, hen — w pomroce dziejowej.

I dlatego przy Muzeum powstała biblioteka, poważna, zasobna biblioteka, księgozbiór, który ułatwi badaczom wnikięcie w sztukę i kulturę Mazowsza Północnego (pruskiego) i Warmii. Lecz każdy księgozbiór jest martwy, o ile nie ma do niego łatwego dostępu, prawda?

Rozumie to Muzeum aż nadto dobrze. I dlatego już w najbliższych tygodniach biblioteka Muzeum zostanie połączona z pracownią naukową, w której każdy badacz będzie mógł w spokoju pracować nad zagadnieniem, jakie go interesuje.

Będzie to pierwsza pracownia naukowa na naszym terenie.

Tyle chyba w rocznicę Muzeum o Muzeum. Pozostaje jeszcze do omówienia pewna drobna sprawa. Ściśle formalnej natury. W tekście, mówiąc o Muzeum, używam liczby mnogiej. Mówię: my nasze Muzeum i t.p. Czy to zwrot patetyczny? Nic podobnego. Muzeum Mazurskie jest niczyje i dlatego jest nasze, moje, twoje, i tego również nieznanego mi człowieka, który przechodził w tej chwili ulicą.

Jest ono własnością nas wszystkich. I tym nam będzie bliższe i bardziej rozdzone, im bardziej będziemy mu świadczycy. Bo już tak się składa w życiu, iż tym bardziej się do czegoś, czy kogoś przywiązujemy, im więcej sami dajemy.

Dotychczas Muzeum Mazurskie na palcach jednej ręki wliczyć może swoich ofiarodawców. Niechże się ten stosunek zmieni. Maćle u siebie w domu ciekawy przedmiot, książkę, traktującą o tej ziemi — po cóż ma to niszczyć przez egoistyczną manię posiadania? Dajcie ją społeczności. Złóżcie w darze Muzeum. Wtedy stanie się ono istotnie waszym.

Tylko na miłość Boską, nie dającie wiedeńskiej maszynki do gotowania kawy!

K. M.



## Z wędrówek po województwie

## CUKROWNIA W KĘTRZYŃNIE RZECZYWISTOŚCIĄ

W szarych i bezbarwnych oparów zapadającego szybko zmroku zaczęły wyłaniać się kontury Kętrzyna. Zdawało się, że są one tak samo bezbarwne i bezwymirowe, jak mrok. W pociągu wszyscy podróżni byli znużeni długą podróżą i częstymi przystankami. Apatia ta i znużenie udzieliły się i mnie.

Zadawałem sobie po raz dziesiąty pytanie — jakie licho ciągnie mnie do owego Kętrzyna, o którym zresztą wiedziałem wszystko i w którym byłem już niejednokrotnie kilka miesięcy temu. Kłamałem potrosze i służbę, i świat, i kolejniarstwo. Wiedziałem, że jest to i niesprawiedliwe, i krzywdzące, ale cóż było robić? Złośliwość skomplikowanej natury ludzkiej jest nieodgadniona i tajemnicza.

Zastanawiałem się właśnie nad tym problemem, gdy jasność jakowaś, ostra i kłująca żrenicę, wdarła się do wagonu poprzez zabrudzone szyby. Poderwałem się nie tyle zdumiony, ile zaskoczony. Pociąg właśnie zatrzymał się powoli na stacji. Wsiadałem z dusznego wagonu prosto urzeczony.

Naprzeciw dworca w Kętrzynie, w jaskrawo oświetlonych budynkach wielkiego zakładu fabrycznego, wrzała praca. Pierwszy rzut oka wystarczył. Była to cukrownia, uruchomiona — jak się okazało — zaledwie kilka dni temu.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że jest w ruchu, że pracuje pełną parą. Głębokie swisty, sapania i ciężkie, potężne oddechy mówiły o tym wymownie.

W kilkanaście minut po tym rozmawiałem już z jednym z pracowników cukrowni w Kętrzynie. Był to miły i ujmująco uprzejmy repatriant-wilnianin. Do pracy zgłosił się już dawno, w pierwszych dniach organizującego się zakładu.

— Jest to dla mnie, tak samo zresztą, jak i dla pana, zastanawiające, — mówił mój informator. — W tak krótkim czasie uruchomić wielką fabrykę — jest to zaiscześnie wyczyn nie lada. Wydaje mi się, że jest to jeden z dowodów jak najlepiej świadczących o polskim robotniku.

Przyznałem słuszność tym argumentom, pytając jednocześnie o liczbę zatrudnionych.

— Cukrownia idzie bez przerwy, a więc 24 godziny na dobę, na trzy zmiany. Pość zatrudnionych dochodzi do tysiąca ludzi. Ale to nie jest istotnie ważne. Ważne jest to, że ruszamy i to, że ruszamy, nie oglądając się na trudności i przeszkody. Daj Boże jeszcze rok lub dwa, a nie poznamy sami tych terenów, pustych początkowo i zniszczonych.

Nie podzielałem wprawdzie tego, tak daleko idącego optymizmu, lecz imponujące rozmiary cukrowni oraz wysiłek rąk

ludzkich rewolucjonizowały mój wrodzony pesymizm.

Co chwila rzucałem spojrzenie w kierunku chmury pary, unoszącej się nad oświetlonymi zabudowaniami fabrycznymi, wsłuchując się w twarde, w jednakowych ods'pach czasu brzmiały zgiełk, wydobywający się z terenów fabrycznych.

Jak to się stało, że martwe do niedawna mury potrafiły się ożywić? Przecież jeszcze dwa miesiące temu przyglądałem się ze smutkiem zwartym kompleksom budynków. Widziałem samotność ich i opuszczenie, zastanawiając się przy tym nad tragicznym losem tych ziem, przeznaczonych których miała być — jak mi się wówczas wydawało — wegetacja i odbudowa długa, jak sama wieczność, i mozołna ponad nasze siły.

Uruchomiona cukrownia w Kętrzynie stała się zaprzeczeniem moich zgoda nieswojych ówczesnych myśli. Rozmach i e-

nergia, cierpliwość i twarda nieustępliwość wysiłków ludzkich zdecydowały o przeznaczeniu i rozwoju miasta.

Chwalebny, wspaniały wynik pracy jest widoczny już dziś. Powstają do życia zakłady pracy, by ożywić letargiczną martwość miast warmińskich czy mazurskich, by podnieść to, co przez mściwą zawiść cofających się hord niemieckich zostało zniszczone lub zniszczone z powierzonej ziemi.

Przykład uruchomionej cukrowni w Kętrzynie podziałał na mnie, jak ożywcze technię nowej polskiej rzeczywistości.

O przyszłość ziem warmińsko-mazurskich, o odbudowę przemysłową i gospodarczą jestem już spokojny.

Oby takich przykładów, jak w Kętrzynie, było jak najwięcej. I oby cukrowni kętrzyńskiej jak najwięcej surowca dostarczało równie szybko odbudowujące się rolnictwo.

Lem.

Spóżywajmy więcej miodu  
Pożyteczna inicjatywa Zw. Gospodarczego „Społem“.

Niszczycielskie skutki wojny sprawiły, że nasze zakłady zarówno wytwórcze, jak i przetwórcze, zostały prawie całkowicie zniszczone. Zniszczenie to odbiło się w szczególności silny sposób w dziedzinie spożywczej.

Nic więc dziwnego, że pierwszy wysiłek czasów powojennych szedł w kierunku wskrzeszenia zakładów przetwórczych, a więc produkcyjno-spożywczych. Do pracy tej stanął w pierwszym rzędzie Związek Gospodarczy „Społem“, odbudowując zniszczone zakłady, względnie budując nowe.

Do ostatnich jednak czasów zagadnienie miodu stało w Polsce otworem mimo ogromnych i niewykorzystanych w tym kierunku możliwości gospodarczych.

Biorąc pod uwagę wartości odżywcze miodu oraz konieczność równomiernego i systematycznego rozprowadzenia po całej Polsce, Związek Gospodarczy „Społem“, a właściwie Wydział Mleczarsko-Jajczarski, podjęły się uruchomienia własnej zlewni w Lublinie, przejąwszy pod swój zarząd zakłady poniemieckie z pełnym ich wyposażeniem.

Zlewnia miodu w Lublinie będzie pracowała na dwie zmiany, będzie więc mogła przerobić w ciągu dnia 5000 kg. miodu, nalewając go w odpowiednie naczynia i zaopatrując w odpowiednie etykiety.

Miód ze zlewni będzie rozprowadzany do sklepów spółdzielczych na terenie całej Polski po cenach jednolitych. Regulacja handlu miodem w najbliższych tygodniach będzie więc zapewniona.

Oprócz zlewni Lubelskiej Wydział Mleczarsko-Jajczarski „Społem“ uruchomi jeszcze kilka własnych rozlewni miodu w pozostałych województwach Polski, a między innymi w województwie olsztyńskim.

Przy przetapianiu miodu będzie on dzielony na przemysłowy i konsumcyjny, a ten ostatni — w zależności od jakości surowca, a więc od pochodzenia nektaru kwiatowego. Każdy gatunek będzie uwidocznił na etykiecie opakowania.

Natomiast miody przemysłowe służyć będą dla przemysłu piekarsko-cukierniczego i do wyrobów miodów syconych.

O wartościach odżywczych miodu nie napewno każdy. Dodam jedynie, że zawiera on 75 proc. cukru gronowego, który bez potrzeby trawienia jest łatwo przyswajalny przez organizm ludzki. Nade wszystko jest pożądany przez rekonwalescentów, chorych na jelita, zle trawiących, cierpiących na brak hemoglobiny, itp.

I wreszcie, co jest najważniejsze, „odgrywa ogromne znaczenie przy wzroście dziecka, odgrywając jednocześnie rolę pożądanego przez dzieci przysmaku.

Dotychczas na wartości odżywcze miodu nie wiele zwracano uwagi z racji wyjątkowo słabej propagandy i zle zorganizowanej produkcji. Dzięki inicjatywie „Społem“ produkcja ta zostanie należycie zorganizowana i miód, którego roczny zbiór w Polsce wynosi około 2.000.000 kg., znajdzie się w każdej rodzinie, na najbiedniejszych stołach.

Wierzmy w te zapewnienia i... czekamy.

## Poznaj swoją ziemię

## Rozstrzygnięcie konkursu „Wiadomości Mazurskich“

„POZNAJ SWOJĄ ZIEMIĘ“ — oto było hasło naszego Krajoznawczego Konkursu, który zapoczątkowaliśmy w Nr 254 „Wiadomości Mazurskich“ fotografią przedstawiającą krużganek jednego z zabytkowych obiektów, w które tak bogata jest ziemia warmińsko-mazurska.

Warunkiem Konkursu było rozwiązanie zagadki fotograficznej, przy czym pożądanym był opis danego obiektu.

Liczne odpowiedzi konkursowe nadesłane przez naszych Czytelników świadczą, że inicjatywa „Wiadomości Mazurskich“ została życzliwie przyjęta i zyskała sobie uznanie, wywołując żywe zainteresowanie zabytkami historycznymi, będącymi pomnikami polskości tej ziemi.

Niestety, zaledwie dwie odpowiedzi były trafne. Zdjęcie w Nr 254 przedstawiało bowiem krużganek zamku w Lidzbarku Warmińskim, a nie zamek w Reszlu lub jeden z zabytkowych kościołów, jak odpowiedziało większość konkursowców.

Pierwszą nagrodę w postaci wartościowej pracy M. i Z. Wojciechowskich „Historia Polski dla wszystkich“ otrzymał ob. M. Chomiń z Olsztyna, nadsyłając odpowiedź, w której m. in. czytamy: „Lidzbark i Frombork, jako siedziby warmińskich biskupów, silnie zacięły na polskiej tradycji ziemi warmińskiej. Jeden i drugi promieniował polskością. Dziś jeszcze można oglądać w zamkowej kaplicy lidzbarskiej ścienne malowidła, prawdopodobnie Józefa Korzeniowskiego, nadwornego malarza biskupów warmińskich. W XVIII w. bisk. Grabowski odnowił kaplicę. W Lidzbarku istniał również barokowy pałac, wybudowany przez bisk. Wydzgę, a który Niemcy rozebrali w r. 1840. Kamienna figura św. Katarzyny w stylu „rokoko“ jest darem bisk. Grabowskiego (1741—66)“.

Prawidłową odpowiedź nadesłała również ob. Elżbieta Mazuch z Olsztyna, otrzymując drugą nagrodę w postaci książkowego wydania cyklu artykułów E. Osmańczyka „Sprawy Polaków“. Ob. Mazuch pisze: „Krużganek zamku biskupów w Lidzbarku, będący kopią krużganek wawelskiego“.

Zwycięzcy naszego konkursu proszeni są o przybycie do Redakcji „Wiadomości Mazurskich“ w celu podjęcia nagród. Wszystkim pozostałym uczestnikom, którzy zawiodło oko, dziękujemy za liczne obesłanie naszego konkursu i życzymy pomyślności na przyszłość.

## Na drogach motoryzacji (2)

## WYKORZYSTAJMY SEZON ZIMOWY

W ub. niedzielę omówiliśmy ogólne wytyczne, którymi kierują się w swojej działalności olsztyńskie kluby motorowe, oraz zapoznaliśmy Czytelników z działalnością najpierw zorganizowanego Olsztyńskiego Klubu Motocyklowego.

Obecnie przechodzimy do działalności dwóch pozostałych klubów.

AUTOMOBILKLUB POLSKI  
ODDZIAŁ MAZURSKI

Automobilklub na terenie Olsztyna powstał w sierpniu b.r. Na prezesa Klubu powołano ppłk. mgr. Krzysztofa Korala. Zadania, jakie ma do spełnienia Automobilklub można podzielić na dwa zakresy: wewnętrzny i ogólny.

Zadanie wewnętrzne Klubu — to propagowanie motoryzacji, wychowywanie i pogłębianie wiedzy fachowej wśród jak rajserszej rzeszy automobilistów, współzycie członków na platformie służbowej i towarzyskiej, oraz organizowanie imprez automobilowych.

Do zadań ogólnych należy przede wszystkim jak najdalej idąca współpraca Automobilklubu ze Związkiem Zawodowym Transportowców R. P., współdziałanie z Urzędem Samochodowym w zakresie przeprowadzania kontroli pojazdów mechanicznych i wreszcie wydawanie praw jazdy dla nowowyszkolonych kierowców.

Im większy zakres działania — tym większego potrzebuje wkładu pracy.

Tego wkładu pracy brak było w początkach istnienia Klubu. Znaleźli się jednak ludzie, którzy energią swoją i przykładem potrafili przełamać trudności i wprowadzić Klub na drogę normalnego rozwoju.

W ubiegłym sezonie Automobilklub zorganizował jedną tylko imprezę sportową: zjazd gwiazdzisty na Mazury, połą-

czony z wyścigiem ulicznym i próbą sprawności. Impreza, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, całkowicie osiągnęła swój propagandowy cel. Udział brało 12 maszyn.

Dziś Klub dysponuje już własnym lokalem, w którym projektuje otwarcie świetlicy dla swych członków. W świetlicy tej będą odbywały się odczyty na tematy, związane z najnowszymi zdobyczami z dziedziny automobilizmu, aktualne pogadanki i zabawy.

Zarząd Klubu spodziewa się, że świetlica automobilistów stanie się nie tylko miejscem przyjemnego współzycia członków, ale i źródłem fachowej wiedzy.

## AEROKLUB OLSZTYŃSKI

Aeroklub Olsztyński został afiliowany do Aeroklubu R. P. we wrześniu b.r. Zastępcą Aeroklubu jest popularyzacja lotnictwa wśród najszerzych warstw społeczeństwa, pogłębianie wiedzy fachowej pilotów i ułatwianie przeszkolenia dla członków niewyszkolonych.

Prezesem Aeroklubu jest ppłk. mgr. Krzysztof Korala, wiceprezesem ob. Władysław Łubkowski, sekretarzem ob. Zbigniew Jurzenko.

Aeroklub, jako stowarzyszenie, wymagające dla przeprowadzania swych zadań większych wkładów pieniężnych, oczywiście nie może się rozwijać tak szybko i sprawnie, jak inne pokrewne kluby, choć już dziś widoczna energia aktywnych członków pozwala mieć nadzieję, że przyszły sezon będzie dla aeroklubu okresem większych osiągnięć zarówno na polu organizacyjnym, jak i gospodarczym.

W tej chwili Aeroklub posiada zorganizowane dwie sekcje: motorową i modelarską. Pierwsza, pozostająca pod kierownictwem ob. Kondratowicza jest jakgdyby stażem wyszkolonych członków, dru-

ga — pod kierownictwem ob. Jurzenki jest pierwszym krokiem przyszkolenia pilotów w poznawaniu wiedzy lotniczej oraz próbą zdolności konstruktorskich.

W najbliższym czasie powstana na terenie Aeroklubu następną dwie sekcje: szybowcowa i spadochronowa.

Jedyny samolot PO2 (t.zw. „kukuruznik“), który często widzimy nad Olsztynem, jest, jak się dowiadujemy, pierwsza jaskółka. Już w najbliższym czasie Aeroklub otrzyma kilka maszyn amerykańskich szkolno-treningowych, na których będzie można dopiero rozpocząć na szerszą skalę zakrojoną pracę.

Aeroklub nie posiada jeszcze własnego lokalu. Jego sekretariat mieści się w biurze „Lotu“. Całkowity wysiłek i praca koncentrują się obecnie na lotnisku w Dojtkach (6 km od Olsztyna w kierunku na Ostródę), gdzie pod kierunkiem decy portu lotniczego ob. Szymańskiego buduje się nowy hangar i gdzie w przewidzianym warsztacie dogląda „jednynaka“ mechanik lotniczy ob. Jan Zabielowicz.

WYKORZYSTAJMY SEZON  
ZIMOWY

Wchodzimy w okres pracy zimowej, pozabawionej sportowych wycieczek, emocji, zwycięstw i uroku rajdów. Trzeba się zastanowić dobrze, aby okres ten należycie wykorzystać.

Musimy postawić sobie przed oczyma najważniejsze nasze hasło: postawić klub na wysokości zadania. Przy analizie tego hasła należy wziąć pod uwagę dwa czynniki:

Czynnik pierwszy — państwowy. Piękną jest pojęcie mistrzostwa, ale nie wyczerpuje ono istoty zagadnienia. Pożyteczny dla Państwa jest zespół, miarodajny wynik — zbiorowy. Kiedy w długim okresie wojny technika poczyniła olbrzymie postępy i inne państwa, nie przyznające tak straszliwie okupację, jak Polska, podążały z biegiem postępu — my staliśmy w miejscu.

Obecnie, po odzyskaniu niepodległości, aby dorównać rozwojowi, musimy wytyczyć wszystkie swe siły, musimy zrobić więcej, niż inni. A kiedy stanemy na pewnym już poziomie, będziemy szukać asów.

I dlatego w naszych założeniach programowych nie zapominajmy: budujemy poziom, a nie wieżę.

Czynnik drugi — ogólnoludzki. Demokratyczne ujęcie stosunków między ludźmi stwarza wspaniałe warunki rozwoju współzycia w ogóle, a w ramach zresztą w szczególności. Kluby winny stać się wzorem tych zasad.

Nie widzę naturalne, ale i przyjemne jest zdanie, które usłyszałem w Automobilklubie: na terenie Klubu będą współpracowali, dyskutowali i bawili się inżynier i jego szofer.

To jest zupełnie zrozumiałe. Inżynier bowiem znać będzie najnowszy model limuzyny Rols-Royasa, szofer nie. Szofer natomiast będzie umiał wytłumaczyć tajemnicę przejeżdżania 30 tys. km. na maszynie... złożonej ze szmelcu.

Jeśli na terenie klubu uzupełnią się te dwa czynniki: wiedza i praktyka, wypracowana latami doświadczenia — wynik będzie cegiełką do budowy postępu.

Obydwa wspomniane cele są wspólnie wszystkim klubom motorowym, powstałym w bieżącym roku na terenie Olsztyna i wszyscy członkowie tych klubów mają jedną namiętność — motor, bez względu na to, czy porusza maszynę na dwóch, czy na czterech kołach, czy też unosi ją w powietrze — ten sam potężny, wszechwładny motor.

Nie widzę więc powodu, dlaczego by te trzy kluby nie miały nawiązać ze sobą nieci pewnej wspólnoty towarzyskiej i zawodowej współpracy. Sądzę, że taka współpraca byłaby całkowicie uzasadniona i dla wszystkich korzystna.

Tę myśl rzucać do rozpatrzenia zarządom trzech klubów motorowych w Olsztynie.

(f)





Z wędrówek po województwie

# Duński Czerwony Krzyż rozwija charytatywną działalność w Ostródzie

**POSIEDZENIE MIEJSKIEJ R. N.**  
Dnia 10 bm., o godz. 10, w sali konferencyjnej na Ratuszu, odbędzie się plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej z następującym porządkiem dziennym:

- 1) przyjęcie i ślubowanie nowych członków MRN,
- 2) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia,
- 3) uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1946,
- 4) sprawozdanie Prezydenta Miasta z dotychczasowej działalności Zarządu Miejskiego,
- 5) wolne wnioski.

**KOMUNIKACJA MIEJSKA W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM**

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają za naszym pośrednictwem do wiadomości mieszkańców Olsztyna, że ruch tramwajowy i trolejbusowy w okresie świąt Bożego Narodzenia będzie zmieniony, a mianowicie:

- w dniu wigilijnym, 24 bm. — tylko do godz. 18, w pierwszym dniu świąt, 25 bm. — całkowicie wstrzymany, w drugim dniu świąt, 26 bm. — ruch normalny. (Ja)

**Z TEATRU IM. ST. JARACZA**

Dzisiaj, w niedzielę, 2 przedstawienia: o godz. 16 p.p. i 19.30 wieczorem znakomita komedia w 3-ach aktach G. Zapolskiej p.t. „Ich czworo”, codziennie przyjmowana gorąco przez publiczność.

Na świetną całość tego przedstawienia składają się, wyborna gra artystów, oraz nowe dekoracje i kostiumy. Role główne grają: Kossowska, Snieżko, Zakrzyńska, mała Lili, oraz p.p.: Bogusławski, Zadrozniński i inni.

W poniedziałek i wtorek o godz. 19.30 „Ich czworo”. W próbach „Damy i huzaury”, komedia Al. Fredry.

**Dzisiaj wieczorem**

**TEATR IM. ST. JARACZA**

O godz. 19.30 „Ich czworo”.

**TEATR MŁODYCH**

O godz. 19.30 „Stefek”.

**KINO „POLONIA”**

Film prod. bryt. „Nasz okręt”. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

**KINO „MAZUR”**

Film prod. amerykański. „Wielki walc”. Początek seansów o godz. 17 i 19.

## Pierwsze w pow. olsztyńskim ROKI URZĘDOWE wykazały ich potrzebę i celowość

„Roki urzędowe”, o których już swego czasu pisaliśmy, to niejako sesja wyjazdowa Starostwa, urzędująca w terenie, uzupełniona przedstawicielami innych lokalnych urzędów i instytucji.

Pod kierunkiem starosty taka ekipa w składzie kilkunastu osób zjeżdża co pewien czas do tej lub innej miejscowości w powiecie, by załatwić, o ile się da, od ręki szereg podań, skarg i prośb okolicznej ludności, która składa je ustnie, lub na piśmie.

Już pierwsze próby organizacji „roków urzędowych” wykazały ich potrzebę i pożytek. W tej nowej instytucji władze administracyjne zyskują instrument, który znakomicie się przyczynia do przyspieszenia toku spraw bieżących i zbliża ludność do władz.

W odbytych po raz pierwszy w pobliskim Wartemborku „rokach urzędowych” dla ludności tego miasta i gmin Ramsowo, Lamkowo, a po części — Klebark i Dywity — oprócz starosty ob. J. Dominiego wzięli udział: przewodniczący Pow. Rady Nar. ob. Tajchman, lekarz powiatowy, z-ca inspektora samorządowego, oraz pięciu referentów starostwa. Z ramienia innych urzędów i instytucji w „rokach” uczestniczyli: inspektor szkolny, komisarz ziemski, insp. PUR, przedstawiciele Pow. Biura Roln., Sam. Chł., U.B. i M.O.

O starostę pow. olsztyńskiego oparły się głównie prośby Warmiaków o zwrot zabranego im przez władzę i osoby cywilne mienia ruchomego. W szeregu wypadków starosta załatwił sprawę niezwłocznie, po-

Specjalny charakter miastu Ostródzie, a może nawet i okolicy nadaje obecność pracowników Duńskiego Czerwonego Krzyża. Niewielu zapewne Czytelników wie, że instytucja ta rozpoczęła swoją działalność 23 kwietnia ub. roku, zakładając początkowo centralę w Gdańsku, a następnie rozszerzając się na całą Polskę.

Jedną z placówek Duńskiego C. K. trafiła do Ostródy i rozpoczęła swoją charytatywną pracę, niosąc ulgę i pomoc najbardziej potrzebującym, w szczególnej jednak mierze ludności autochtonicznej, niewątpliwie najbardziej tej pomocy potrzebującej.

Rozmówca mój, to młody Polak z Danii, mówiący płynnie po polsku. Na wyjazd do Polski zgłosił się ochotniczo. Może to była tęsknota do ojczystego kraju, który znał zaledwie z opowiadań matki, a może ciekawość, zmuszająca do poszukiwania przysgod, wrażeń i egzotyki.

W pracowni i zamożnej Darii, słabo zaledwie dotkniętej okropnościami wojny i bestialstwa niemieckiego, kraj nasz widziany jest jako pustynia, przeorana plutem teutońskiej maszyny wojennej.

Wiedzą tam, że nam wiele brakuje, że jesteśmy biedni, że odbudowujemy się z trudem i wysiłkiem.

Duńczycy przede wszystkim kochają dzieci. Ta piękna cecha narodowa skierowała kolumny ofiarnych pracowników w odległy i nieznaną kraj, każąc im na długie miesiące zapomnieć o domu, rodzinie i własnej Ojczyźnie.

Praca ich poszła w dwóch zasadniczych kierunkach — zwalczania epidemii i ratowania dzieci. To drugie zadanie spełnia placówka duńska pod nazwą „Ratujmy Dzieci”.

W samej Ostródzie istnieje 10 punktów rozdzielczych. Opieczętowane podlegają dzieci w wieku szkolnym. W Ostródzie i okolicy zebrała się tego ładna gromadka, bo aż 6.000. Opieczętowane Duńskiego Czerwonego Krzyża podlega 35 szkół. W mieście gotuje się codziennie 1.600 litrów zupy oraz 400 litrów mleka. Poza tym każde dziecko otrzymuje płatki owsiane oraz czekoladę, razem 650 kalorii dziennie.

W terenie zupa z płatków owsianych gotowana jest pod osobistą kontrolą pracowników Cz. Krzyża i rozdawana na punktach rozdzielczych. W Ostródzie przewozi się ją samochodami do szkół i rozdziela dzieciom podlegającym opiece. Poza tym z opieki D. Cz. Krzyża w Ostródzie korzysta 200 kobiet ciężarnych, 200 chorych dzieci i 600 starców. Wszyscy

lecając wykonanie zarządzeń wojtom gmin.

Delegacja dzieci szkoły powszechnej w Wartemborku zwróciła się do starosty z prośbą o przydział dla szkoły fortepianu. Obecny przy tym komendant pow. MO przyrzekł dostarczyć fortepian, znajdujący się na miejscowym posterunku MO.

Najbardziej obleganym był przez interesantów referent Op. Społ., który przyjął i załatwił 123 podania o przydział o dziejeży i zapoinogi pieniężne, wypłacając petentom 25.000 zł.

Sporo interesantów załatwili łącznie komisarz ziemski, referent osiedleńczy oraz przedstawiciel PUR. Były to podania o przydział gospodarstw i żywego inwentarza, oraz zwrotu gospodarstw.

Miarą znaczenia praktycznego „roków urzędowych” są liczby złożonych i załatwionych przychylnie podań. Pierwsza opieka na 248, druga — 174. Pozostało niezadowolonych 74 podań, które wymagają bardziej szczegółowego zbadania.

Ponadto w obecności starosty dokonano komisyjnego rozdziału koni z dostaw UNRRA na poszczególne gminy. Z kolejnego transportu przyznano gminom: Ramsowo — 30 koni, Lemkowo — 20, Wartembork — 10, Dywity — 3, Klebark — 2 i Szombark — 1.

W raporcie do U.W. starosta olsztyński zaznacza, że pierwsze na terenie jego powiatu „roki urzędowe” zgromadziły bardzo znaczną liczbę interesantów i należy przypuszczać, że następne jeszcze je potroją. (I)

oni otrzymują codziennie zupy mleczne i środki odżywcze.

Największą opieką otacza się dzieci mazurskie. Jest ich dużo, bardzo dużo. Są często bezdomne, pozbawione rodziców czy najbliższych. Resztę można sobie dopowiedzieć. Panuje wśród nich bieda, a często skrajna nędza.

Jestem przypadkiem na punkcie rozdzielczym. Długi, niekończący się wąż maleństw czeka w ogonku na swoją kolejkę. Twarzyczki wymizerowane, blade, lecz radośnie uśmiechnięte, bo za chwilę siostry duńskie będą wydawały zupę i czekoladę.

Wreszcie zaczyna się. Wąż posuwa się szybko, sprawnie. Nawiązuję rozmowę to z dziewczynką, to z chłopcem. Wszyscy mówią płynnie po polsku. Radosnym echem odbija się ta piękna polszczyzna gdzieś, aż pod sercem. Uśmiecham się i ja, i gotów byłbym te maleństwa ścisnąć i pieścić za ich miłość do mowy ojczystej, za wierność i przywiązanie.

Cieszę się każdym szczegółem, nade wszystko zaś wiadomością, że w drodze z Danii znajduje się znów 1½ tony środków żywnościowych, przeznaczonych dla Ostródy. Pochodzą one z ofiarności Polsko-duńskiego Towarzystwa w Kopenhadze.

Z tego samego źródła przyjdą paczki gwiazdkowe dla 6.000 dzieci ze specjalną zawartością środków żywnościowych. A niezależnie od tego wszystkie oddziały Duńskiego Cz. K. wydają tygodniowo 100 paczek tym rodzinom, w których brak żywicieli dał się szczególnie dotkliwie odczuć.

Tyle o działalności placówki „Ratujmy Dzieci”.

Duński Cz. K. prowadzi poza tym walkę z epidemiami na terenie całej Polski, a więc i w samej Ostródzie. Uruchomione ambulatorium, prowadzone przez doskonałe duńskie siły lekarskie, załatwia codziennie ponad 100 pacjentów oprócz wizyt domowych. Walka, wypowiedziana epidemiom i chorobom wenerycznym

z dniem każdym zatacza coraz szersze kręgi. Świadczy o tym wzmógłony ruch w ambulatorium i codziennie zwiększająca się liczba chorych.

W ostatnich dniach zjawiała się w Ostródzie specjalna ekipa Duńczyków, która rozpoczęła filmowanie ruin, biedy i nędzy w mieście i okolicy. Z tych i z wielu innych fragmentów, nakręczanych w międzyczasie w województwach Centralnej Polski, powstanie film propagandowy, który będzie wyświetlany we wszystkich miastach Darii.

Celem jego — pobudzenie do jeszcze większej ofiarności dzielnego narodu duńskiego. Dobre więc byłoby aby praca tych wyjątkowo bezinteresownych ludzi była raczej ułatwiana a nie obryzdzana.

Niestety, nie można tego powiedzieć o pewnych obywatelach Ostródy, których naiwne wystąpienia nie grzeszą zbyt logiką i... uprzejmością czy gościnnością, z której tak słychać dotychczas naród polski.

Nie zawadzi również i adrobina wdzięczności dla tych, którzy pracują nie dla siebie, lecz dla nas, opiekują się nie własnymi, lecz naszymi dziećmi. I to, proszę panów z Ostródy, — dziećmi polskimi, wyrosłymi z naszej krwi i z naszej Ziemi.

Jutro, 9 bm., odbędzie się w Olsztynie pogrzeb zmarłego tragicznie

s. p. mjr. JANA MAŁECKIEGO

z-cy dowódcy Dywizji WP do spraw politycznych.

Uroczystości pogrzebowe zostały przełożone na godz. 9 i ograniczą się jedynie do mszy żałobnej w Kościele Garnizonowym, po czym trumna ze zwłokami śp. mjr. Małeckiego zostanie odwieziona do Ołtwoka, rodzinnej miejscowości Zmarłego.

## Wojewoda olsztyński dr Z. Robel powrócił i objął urządowanie

Przedwczoraj, po zakończeniu pierwszej fazy kuracji w Warszawie, powrócił do Olsztyna wojewoda ob. Z. Robel.

Po przybyciu na miejsce ob. wojewoda zmuszony będzie przez kilka tygodni kontynuować w domu kurację chorej nogi w opatrunku gipsowym — aż do zupełnego zrośnięcia się odłamków i złamań kości udowej.

Nie mniej jednak, w ważnych sprawach organizacyjnych i zasadniczych ob. wojewoda urządować będzie w domu, przyjmując interesantów w sprawach poprzednio i każdorazowo ustalonych w sekretariacie.

Opiekę nad dr Z. Roblem w obecnej fazie rekonwalescencji objął znany chirurg olsztyński dr Janowicz. Z uwagi na znaczne osłabienie serca po przebytych wypad-

ku i zabiegach chirurgicznych przyjmowa- nie wizyt prywatnych, zdaniem dr Janowicza, powinno być co najmniej na przeciąg 10 dni wstrzymane.

Powrót ob. wojewody zbiega się z rocznicą objęcia przezeń urzędu na ziemi Warmińsko-Mazurskiej.

W tę pierwszą rocznicę jego urzędowania życzymy rekonwalescencji jak najszybszego powrotu do pełni sił, aby mógł na nowo podjąć swoją odpowiedzialną pracę.

Zastępujący wojewodę dr Z. Robla w czasie jego nieobecności wybitny fachowiec administracyjny, dyr. Gab. Min. ZO, mgr. W. Jaśkiewicz opuścił wczoraj Olsztyn, żegnany z uznaniem za jego owocną pracę na stanowisku p.o. wojewody.

## Nowy typ działacza społecznego Z życia Woj. Szkoły PPR w Olsztynie

W ubiegłym tygodniu zakończony został VI-ty kurs Wojewódzkiej Szkoły PPR w Olsztynie, który ukończyło 30 słuchaczy.

Pożegnalne przemówienie wygłosił kierownik szkoły ob. Miłoszewski, który podkreślił, że męczeńska droga klasy robotniczej, zraszona krwią najlepszych synów, będzie drogowskazem dla młodych absolwentów i po niej muszą dążyć ku prawdzie i sprawiedliwości społecznej.

Drugi z kolei zabrał głos I-szy sekretarz Woj. Kom. PPR w Olsztynie ob. R. Kalinowski, który kreśląc wielkie przemiany, dokonane dzięki klasie robotniczej, zaznaczył, że dziś potrzeba nam ludzi czynu i idei, gdyż tylko tacy ludzie mogą budować nowe życie dla całego narodu.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że szkoła zdobyła sobie dużą popularność; szkoła się młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Większość przescholonych wraca na ośrodek swej pracy, jak fabryki, urzędy, gminy — i w ten sposób wzmacnia ognia organizacyjne.

Prócz wykładów podzielono kurs na

grupy seminaryjne, na których uczono praktycznie, jak obchodzić się z materiałem i jak go wykorzystywać. Podręczna biblioteka przy szkole stanowiła cenny materiał dla absolwentów.

Obecny VII-my kurs Wojewódzkiej Szkoły PPR w Olsztynie będzie ostatnim kursem przedwyborczym Polskiej Partii Robotniczej.



NIEDZIELA, 8 bm.

14.40 Teatr wyobraźni, 15.20 Koncert Małej Orkiestry, 16.00 Audycja dla dzieci, 16.20 Muzyka, 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie, 18.15 5 minut poezji, 18.20 Audycja dla świetlic wiejskich, 19.05 Uśmiech i piosenka, 19.30 Przegląd tygodnia, 19.40 Aktualności dźwiękowe, 20.01 Dziennik, 20.25 Koncert rozrywkowy, 21.05 Ciekawostki literackie, 21.15 U naszych przyjaciół, 21.45 Kwadrans prozy, 22.00 Audycja rozrywkowa, 22.15 Koncert orkiestry tanecznej, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.20 Program, 23.30 Muzyka popularna.

**ZIOŁA „CHOLEKINAZA”** stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyzmie. — Sprzed. w apt. i skł. apt. Labor. Fizjol.-Chem. „CHOLEKINAZA”, Warszawa, Mokotowska 50. 1825



## COŚ DLA DOROSŁYCH DZIECI

## Sw. Mikołaj wędruje po Olsztynie

Po raz pierwszy chyba mała Chevroletka wiozła takiego pasażera i taki bagaż...

Lśniący i nowa ujrzała światło dzienne gdzieś tam w Ameryce, potem przebyła wielki ocean, s'raciła rumieńce świeżości w kampanii na polach Francji, aż wreszcie zdemobilizowana zawędrowała pod mgliste olsztyńskie niebo i oddała się pracy charytatywnej w P.C.K.

Teraz nareszcie spotkało ją wielkie wyróżnienie — wiozła św. Mikołaja i upominki, dla 2-ech tysięcy najmłodszych dzieci olsztyńskich.

Wprawdzie śniegu ani mrozu nie było przeciwnie nawet — wyjątkowa plucha, ale cóż — dzieci czekają, trzeba rozpocząć wędrowkę.

Biedny św. Mikołaj musiał raz po raz poprawiać odpadające od wilgoci wasy peruka zanadto go przygrzewała, a broda przesunęła się na boki, ale... dzieci były oczarowane. Ich rozszerzone z podziwu i zachwy u oczu wpatrywały się w postać „staruszka” z wielkim nabożeństwem Podniebierie wysycało z wrażeń, nie mogły nawet odpowiedzieć świętemu — czy były grzeczne.

Sw. Mikołaj rozpoczął wędrowkę wśród najmłodszej dziatwy od przedszkola „Świecik”. Przeszło setka dzieci w czystych fartuszkach powiłała grzecznie św. Mikołaja, o'rzymała prezenciki, a nawet mały Witus powiedział śliczny wierszyk, a równie maleńka Jola zatańczyła krakowiacka.

Tylko żadne nie miało odwagi zaglądnąć do czarodziejskiej torebki. Punktem centralnym zainteresowania był nie otrzymany prezent, a sama postać św. Mikołaja. Po raz pierwszy w swym życiu dzieci zobaczyły, tak znaną z opowiadań i ukochaną postać.

Zachwycone oglądały wspaniałą „purpurową” płaszcz (zrobiony z kawałka flagowego płótna), długą łaskę wędrowca, ciężkie podróżne buty — lecz nade wszystko urzekła je dobrodusznie uśmiechnięta twarz „staruszka”. Z żalem żegnały świętego, ale wiedziały, że przecież nie może u nich długo pozostać, bo jeszcze wiele małych, grzecznych dzieci oczekuje go.

Przechodnie ze zdziwieniem i niedowierzaniem ścigali wzrokiem samochód, aż dopiero po uprzytomnieniu sobie daty 6-go grudnia uśmiechali się do siedzącego majestatycznie Mikołaja.

W przedszkolu na ul. Jagiellońskiej czekała na dostojnego gościa niespodzianka — dzieci przygotowały przedstawienie. Na specjalnie urządzonej scenie tańczyli mali marynarze, kręcili się płatki śniegu i... dużo, dużo jeszcze pięknych wierszyków mógłby św. Mikołaj wysłuchać, ale bardzo się spieszył do dzieci z Caritasu, które oczekiwały go z niecierpliwością.

Tutaj radość była ogromna. Dzieci ostrożnie zaglądały do tajemniczych torebek i już słysząc głośno okrzyki: „ja mam farby — i jest nawet pędzelek!”. Kryśka dostała czekoladkę i małego niesbieskiego bączka, który kręcił się po stole, a Krysia porządnie się namęczy, zanim bączek będzie jej „słuchał” i kręcił wtedy, kiedy ona zechce. S'aś dostał kredki i cukierki, ale jeszcze nie ma odwagi spróbować...

W Z.E.O.M-ie niewielką gromadką dzieci, ale wszystkie grzeczne i ogromnie wzruszone. Zapominały, jak się nazywają, ale nie zapomniały podziękować za otrzymane prezenty. Mała Alinka Ziomska, chociaż ma dopiero 3 latka, ale już umie b. ładnie uklonić się nóżką, a Jureczek Kuczyński, najmniejszy i najgrubszy chyba z całej gromadki, obliżuje wysychającą usteczka i patrzy szeroko otwartymi, czarnymi oczkami na ukochanego św. Mikołaja. Otrzymała torebkę przycisnęła do brzuszka, ale oczu z Mikołaja nie spuszcza.

W przedszkolu na Kolonii Mazurskiej dzieci mają trochę za ciasny lokal, bo przeprowadza się remont, ale jest czysto i dzieci są b. grzeczne i śmiałe. Każde chciałoby się przed św. Mikołajem czymś popisać, ale tylko mały Karolek z Warszawy powiedział b. ładny wierszyk o Tomciu Paluchu, który dzielnie bił się z Niemcami — i już z żalem musieli

dzieci pożegnać spieszącego Mikołaja.

Coraz szybciej jechała mała Chevroletka w miarę ubywania ciężaru, coraz więcej radości zostawiała poza sobą.

W wędrowce swej zatrzymała się też i przed gmachem szpitala. Tutaj czekała świętego smutna wizyta u dzieci w Izolatorium.

Siedzieli ich kilkanaścioro, wokoło stołu, w wąskiej sali. Błede i smutne twarze. Brak im tego blasku, który czasem, nawet mimo brzydoty, okrasza dziecięce twarzyczki — to są najbiedniejszych dzieci w Olsztynie. To są jedne z najbiedniejszych dzieci na świecie. Nie mają ani mamusi, ani tatusia, zabrano je poprostu z ulicy, często chore, brudne i zawszawione. Przebywają tu przez pewien okres kwarantanny, aby potem znaleźć dom rodzinny w którymś Domu Dziecka.

Zmartwił się św. Mikołaj, że ta wojna tyle nieszczęścia na świecie narobiła, że nawet zabrała dzieciom rodziców. Obdarował też hojnie biedactwa i obiecał, że zawsze będzie o nich pamiętał, a nawet poprosił różnych dobrych ludzi, żeby postarali się wrócić trochę więcej radości do tego, zdawałoby się przekreślonego, dziecięcego życia.

I jeszcze jedną smutną wizytę złożył św. Mikołaj w szpitalu. Odwiedził na piętrze dzieci na oddziale chirurgicznym...

Smutny chodził po schodach. Nie mógł, swoim nieoczekiwanym zjawieniem się na sali wywołać nawet uśmiechu na twarzyczkach cierpiących dzieci, których

rażki i nóżki, spowite w gips i bandaże na długo przykuły je do łóżka. To była chyba najsmutniejsza wizyta.

Jakże wielkim kontrastem było Przedzszkole Harcerskie. Wielkie, czyste i widne sale. Duża gromada zdrowych i wesołych dzieci. Przystąpił św. Mikołajowi krzesło, żeby odpoczął, a potem śpiewały piosenki, mówiły wierszyki, przedstawily nawet b. ładnie inscenizację o słonecznym promyczku.

Kończył się już wielki dzień pracy św. Mikołaja. Jeszcze zostawił tylko „paczkę dla pierwszych klas w szkołach powszechnych i... zniknął w mglistym mroku grudniowego popołudnia.

Mała Chevroletka wdychała też w swe cylindrowe płuca resztki odżywczej benzyny. Jechała coraz wolniej, aż na ostatnim oddechu zatrzymała się na szczęście nawprost gmachu P.C.K. (ja)

## ODPUST W ŚW. LIPCE

Dziś, w dn. 8 grudnia, odbywa się prastarym zwyczajem wielki odpust w Świętej Lipce (w pobliżu Reszla), ściągający corocznie wielkie rzesze wiernych do tej sławnej świątyni, która w okresie najcięższych nawet prześladowań niemieckich była ostoją polskości na Warmii i Mazurach.

Na wyzwolonej ziemi warmińsko - mazurskiej tradycje Świętej Lipki pięknie odradzają się, dając świadectwo prastarym polskim obyczajom religijnym tej ziemi.

s.†p.

**JAN MAŁECKI**

MAJOR W. P.

Zastępca dowódcy 15 Dywizji W. P. do spraw pol-wych  
Żołnierz I Dywizji im. T. Kościuszki

Kawaler Krzyża Grunwaldu III kl. i Orderu Polonia Restituta V kl.  
zmarł śmiercią tragiczną dnia 5 grudnia 1946 r. w wieku lat 37

Wyrazy ubolewania i współczucia składa  
Dowództwu 15 Dywizji W. P. oraz żonie zmarłego  
**DOWÓDZTWO WBW  
OLSZTYN**

Okręgowy  
Urząd Likwidacyjny w Olsztynie

## OGŁOSZENIE

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Ziemi Odzyskanych każdy posiadacz czy użytkownik mebli i innych ruchomości po niemieckich, bez względu na to, czy ma już dokonany szacunek, czy nie, czy dokonał przedpłat, czy nie, obowiązany jest z chwilą złożenia formularza spisowego wpłacić raty tytułem przedpłat do kas Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Olsztynie czy jego delegatur powiatowych na poczet tych ruchomości.

Pierwszą ratę należy złożyć w miesiącu w którym złożono formularz spisowy. O ile kto tego nie dokonał, obowiązany jest wpłacić pierwszą ratę, choćby mu jeszcze Urzędy Likwidacyjne nie dokonały szacunku jego mebli, w miesiącu grudniu 1946 r. Dalsze raty należy wpłacać w następnych miesiącach.

Dla orientacji podaje się w przybliżeniu sumy należności za meble niemieckie.

Należność za umeblowanie 1 pokoju z kuchnią wynosi od 1000—4000 złotych, 2 pokoi z kuchnią od 3000—6000 złotych, 3 pokoi z kuchnią od 5000—10000 złotych, pianina czy fortepiany od 5000 do 12000 zł. i wyżej, zależnie od marki i jakości instrumentu.

Operując się na tych ogólnych wyceinach, każdy posiadacz czy użytkownik ruchomości niemieckich w przybliżeniu może określić wysokość należności za posiadane przez siebie meble niemieckie i rozpocząć wpłacanie rat miesięcznych tytułem przedpłat do kas Urzędów Likwidacyjnych za te ruchomości.

Akcja sprzedaży ruchomości niemieckich musi być ukończona 1.XII.1947 r. Formularzy spisowych złożono już w Urzędach Likwidacyjnych kilkadziesiąt tysięcy. Wobec czego oszacowanie tak wielkiej ilości potrwa dłuższy czas.

Obywatele, którym będzie dokonany szacunek po 28.II.1947 r., gdy będą zalegali z ratami, tracą możliwość wpłacania należności za meble niemieckie w 10 ratach.

Wobec powyższego Okręgowy Urząd Likwidacyjny wzywa wszystkich posiadaczy czy użytkowników ruchomości niemieckich, aby we własnym interesie od grudnia 1946 r. dokonywali wpłat rat miesięcznych tytułem przedpłat za meble i inne ruchomości niemieckie.

Posiadacze czy użytkownicy ruchomości niemieckich, zamieszkujący w miasteczkach, czy wioskach, zdala od kas Urzędów Likwidacyjnych, mogą dokonywać wpłat ratalnych, tytułem należności za meble niemieckie przekazem pocztowym PKO Nr. konta I-4236, Okręgowy Urząd Likwidacyjny, Olsztyn, z zaznaczeniem celu wpłaconej sumy.

W niektórych miejscowościach obywatele będą mogli dokonywać wpłat ratalnych bezpośrednio do rąk inkasentów Urzędów Likwidacyjnych, upoważnionych do przyjmowania rat za meble niemieckie w danej miejscowości.

Przy okazji OUL komunikuje, że posiadacze czy użytkownicy mienia niemieckiego, którzy dotychczas nie złożyli do Urzędów Likwidacyjnych wykazu mienia niemieckiego na specjalnych formularzach spisowych, zostaną ukarani grzywną 500 zł zgodnie z zarządzeniem Ministra Ziemi Odzyskanych. O ile i ta kara nie skłoni ich do spełnienia swego obowiązku z racji posiadania mienia niemieckiego, Urzędy Likwidacyjne dokonają zabrania im wszystkich niemieckich ruchomości (mebli itp.).

Dyrektor  
(-) M. Mielczarek  
Olsztyn, dnia 28.XI.1946 r. 2666-1

Sluchacze II roku Uniw. M. Kopernika w Toruniu, Studium Prawno-Ekonomicznego w Olsztynie, zemiast kwiatów w dniu imienia Dyrektora Studium, mgr. Mariana Palamarczyka, składają na rzecz Dantyny Narodowej sumę zł. 1.200.  
2764

Podaję do publicznej wiadomości, że należałem do PSL, nie orientując się, że stronnictwo to działa na szkodę Narodu Polskiego. Obecnie z PSL wystąpiłem.  
2765 Wawrzyniewicz Anatol (zam. w Olsztynie)

## OGŁOSZENIA

BRONNY

POWIATOWY Oddział Informacji i Propagandy w Olsztynie natychmiast przyjmie do pracy maszynistkę-sekretarkę i dwóch referentów. Zgłaszać się do w/w Urzędu przy ul. Stalina 7, w godz. 8—10.  
2745

POMOCNICA domowa, z dobrą znajomością kuchni, potrzebna. Zgłaszać się do kierownika technicznego Browaru, Aleja Wojska Polskiego 20.  
2750

NIEMOŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Brodnica na nazwisko Kaweckiego Tadeusz, ur. 27.11.1919 r. w Sławkowie, woj. warszawskie.  
2751-1

MASZYNISTKĘ przyjmie natychmiast Polska Agencja Prasowa, Olsztyn, ul. Stalina 32.  
2767

EKSPEDIENTKA wykwalifikowana przyjmie pracę w sklepie spożywczo-kolorialnym, ewentualnie galanterijnym. Oferty do Administracji „Wiad. Mazurskich”, pod „Ekspedientka”.  
2771

ZGUBIONO w Szczytnie w dniu 5 grudnia b. r. wszelkie dokumenty, jak: książkę wozu Nr. 048200, prawo jazdy oraz inne dokumenty na nazwisko Pierzchała Jan, zamieszkały Warszawa-Okęcie, ul. Kościuszki 41 m. 1. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot dokumentów za wynagrodzeniem pod wyżej wskazany adres, ew. Olsztyn, Plac Nowotki 5, Magalski. 2773

NIEMOŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Lidzbark, oraz dowód osobisty, wydany w Miastkowie Starym na nazwisko Pielak Jan, ur. 18.8.1926 r. w Miastkowie.  
2748-1

NIEMOŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Suwałki na nazwisko Kibitewski Jan, ur. 2.2.1923 r., Olszanka, gm. Filipów.  
2752-1

NIEMOŻNIAM zagubiony dowód osobisty, wydany w gminie Kobuły, pow. Szczytno, oraz kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Szczytno na nazwisko Chodkowski Polikarp syn Antoniego, ur. 1911 r. w Bobinie Wielkim, pow. Maków Mazowiecki.  
2756-1

NIEMOŻNIAM skradzioną książkę wojskową, wydaną przez RKU Olsztyn, legitymację oraz książkę inwalidzką, wydaną przez Związek Inwalidów w Olsztynie na nazwisko Gowkielewicz Jan syn Stefana, ur. 1910 r. w Wilnie.  
2759-1

NIEMOŻNIAM zagubione tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego, wydane przez Starostwo Powiatowe Olsztyn na nazwisko Kordowski Herman  
2766

NIEMOŻNIAM SIĘ książkę samochodową na samochód Opel Nr. 85303, zagubioną podczas wyjazdu służbowego na trasie Warszawa—Olsztyn w dniu 4.X.46 r. 2768

NIEMOŻNIAM zagubioną legitymację służbową, wydaną przez Dyr. Lasów Państwowych w Siedlcach, oraz dowód osobisty, wydany przez władze niemieckie w Siedlcach, na nazwisko Gadomska Maria, zamieszkała w Siedlcach.  
2769

NIEMOŻNIAM zagubioną kartę ewakuacyjną Nr. 77578/2, wydaną w Wilnie na nazwisko Nowicki Wacław, zamieszkały w Morągu, ul. Żymierskiego Nr. 9 m. 6.  
2770

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. 22 Lipca 16, Telefon Nr 81-90. Dział Kolportażu: ul. Wyzwolenia 3a.

Godziny przyjęć: Redakcja: 11—13, Administracja: 8—15 (w sobotę: 8—13), dział kolportażu: 8—18 (niedziele i poniedziałki: 8—15).

Konto Nr. 40 w Oddz. Banku Gosp. Spółdz. w Olsztynie, ul. Stalina 33.

Redaktor Naczelny: Wł. Mroczkowski

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia reklamowe w tekście (oprócz str. 1-ej) za 1 mm wysokości 1 szpalty (szerokość 63 mm) po 30 zł. — Ogłoszenia reklamowe poza tekstem (w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia) za 1 mm 1 szpalty po 20 zł. — Ogłoszenia urzędowe, przetargi i nekrologi (poza tekstem) za 1 mm 1 szpalty po 15 zł. — Ogłoszenia drobne po 10 zł za wyraz (najmniej 100 zł). Poszukiwania rodzin i pracy — po 5 zł za wyraz (najmniej 50 zł). Tłustym drukiem — 100 proc. drożej; — Ogłoszenia w numerach świątecznych o 50 proc. drożej. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 70 zł, kwartalna — 200 zł, roczna — 600 zł. Prenumeratcy otrzymują pismo pocztą, lub odbierają w ustalonych punktach kolportażu. Z przyczyn technicznych w poniedziałki i dni poświęczone pismo na razie nie wychodzi.

Wydawca: Woj. Urząd In. i Pron. w Olsztynie.

ZO3813

Druk: Drukarnia Państwowa, Olsztyn

Odpow. za pismo Kolegium.